

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

18 CZERWCA 1972 R.

CHRZEŚCIJANIN
W SPOŁECZEŃSTWIE ●
SZKOŁA
PRACOWNIKÓW
SOCJALNYCH ●
O PALĄCYM SIĘ
MORZU ●

CENA 2 ZŁ.



Z I-go listu
św. Pawła
Apostoła
do Rzymian
8, 18 — 23

IV Niedz. po Zesłaniu Ducha
Św.

Bracia! 18. Sądzę bowiem, że cierpienia czasu teraźniejszego nie są współmierne w stosunku do przyszłej chwały, (która) w nas się objawi. 19. Natężona bowiem tęsknota stworzenia oczekuje objawienia się synów Boga. 20. Gdyż słabości zostało poddane stworzenie, nie dobrowolnie, lecz z powodu tego, który poddał je (słabości) w nadziei, 21. że i samo stworzenie wyzwolone zostanie z niewoli zatracenia do wolności chwały dzieci Bożych. 22. Wiemy bowiem, że wszystko stworzenie wspólnie jęczy i wije się w bólach rodzenia aż do dziś. 23. Nie tylko zaś ono, ale i my sami, którzy mamy w sobie początek Ducha, wdychamy, oczekując synostwa, zbawienia ciała naszego.

Ewangelia

wgł
św. Łukasza
5, 1 — 11

1. Zdarzyło się pewnego razu, gdy stał (Jezus) nad Jeziorem Genezaret, że rzesza cisnęła się do niego, aby słuchać słowa Bożego. 2. I ujrzał dwie łodzie, stojące (na brzegu) przy jeziorze, rybacy wyszli bowiem z nich (i) czyścili sieci. 3. Wszedłszy zaś do jednej z tych łodzi, która należała do Szymona, poprosił go aby odплыł nieco od łądu; usiadłszy następnie, nauczał rzesze z łodzi. 4. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wypłynij na głębię i zapuśćcie sieci wasze na połów. 5. A odpowiadając Szymon rzekł: Nauczycielu, całą noc pracując nicśmy nie złowili, wszakże na słowo twoje zarzucę sieci. 6. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się sieci rwały. 7. Skinięli więc na towarzyszy, (co byli) w innej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przybyli i napełnili obydwie łodzie, tak że się prawie zanurzały. 8. Widząc to zaś Szymon Piotr, padł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, ponieważ jestem męczennym grzesznym. 9. Zdumienie bowiem ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, jakie zagarnęli. 10. (Zdumienie ogarnęło) także i Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się! Odtąd ludzi łowić będziesz! 11. A wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuściwszy wszystko, — poszli za nim.

BETANIA



KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ Rz 8, 18-23

Z listem św. Pawła Ap. do Rzymian zetknęliśmy się w uroczystość Trójcy Świętej (Rodzina, nr 22 z 28 maja br.), gdzie omówiliśmy już okoliczności i czas napisania oraz cel i czytelników tego listu. Dzisiejsza Lekcja również stanowi urywek tegoż listu, w którym Apostoł Paweł omawia chwałę, jaka ma nadejść.

„Sądzę bowiem, że cierpienia czasu teraźniejszego nie są współmierne w stosunku do przyszłej chwały, (która) w nas się objawi“ (w. 18). — Wiersz ten ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia całej naszej Lekcji. Ze wspólnoty naszej, solidarności z Chrystusem rzeczywiście wynika solidarność w cierpieniu z Chrystusem. Jednakże w wierszu naszym (18) chodzi nie tylko o takie cierpienia. Ich zakres w naszym przypadku jest szerszy, bo obejmuje wszystkie cierpienia, jakie człowiek ponosi w czasie swego ziemskiego życia. Dziedzictwo, czyli spadek, w jakim będą uczestniczyć dzieci Boga, stanie się ich udziałem dopiero w przyszłości. Wniosek ten nie potrzebuje uzasadnienia. Z wniosku tego wynika wiersz 18: „Sądzę bowiem, że cierpienia czasu teraźniejszego nie są współmierne w stosunku do przyszłej chwały, (która) w nas się objawi“. Innymi słowy: Przyszła chwała dzieci Bożych przewyższy wszystkie cierpienia teraźniejszości — „nieznaczny ucisk chwilowy przynosi nam przegromną obfitość wiekuistej chwały“ (2 Kor 4, 17). Stwierdzenie takie znajduje uzasadnienie w wierszach następujących naszej Lekcji.

„Natężona bowiem tęsknota stworzenia oczekuje objawienia się synów Boga“. — „Stworzenie“ nie oznacza tu ani wszystkich rzeczy stworzonych, ani całej ludzkości. Stosownie do przedchrześcijańskiego sposobu mówienia, chodzi tu o pozaludzkie stworzenia, czyli o świat, jaki Bóg dał człowiekowi do jego dyspozycji, do jego użytku. Temu to właśnie światu — „stworzeniu“ przypisuje św. Paweł Ap. „natężoną tęsknotę“, czyli bardzo wielką tęsknotę za czymś, co ma dopiero nadejść. Mianowicie, stworzenie tęskni za objawieniem się synów Boga, którzy jeszcze nie ujawnili się, kim są w swej istocie. Dodamy już teraz, że treść tego zdania uzasadniona będzie w ww. 20—22. A treść ta jest przerażająca. Apostoł nawiązuje tu do prehistorii biblijnej i przypomina, że natura, przyroda, jaka stoi do dyspozycji człowieka, nie znajduje się dziś w swym stanie pierwotnym...

„Gdyż słabości zostało poddane stworzenie“. — Ze

zdania tego należałoby wnioskować, że stworzenie, natura znalazła się w stanie wycieńczenia, pozbawienia mocy, albo raczej w stanie słabości. „Nie dobrowolnie, lecz z powodu tego, który poddał je (słabości) w nadziei“. — Oto odpowiedź na pytanie, jak i dlaczego znalazło się stworzenie w takim stanie? Oczywiście, stworzenie nie znalazło się w stanie słabości dobrowolnie, lecz zostało doń wtrącone. Przez kogo? Nie przez Boga, ponieważ Bóg nie może być przyczyną słabości stworzenia. Przyczyną tej słabości stał się grzech człowieka, co kojarzy się ze słowami: „Z twojego powodu niech będzie ziemia przeklęta“ (Rdz. 3, 17). To wina, przestępstwo człowieka sprawiło, że natura, stworzenie znalazło się w obecnym stanie. Jednakże: „w nadziei“ — obecny stan natury nie jest pomyślany jako kara, lecz jako środek wychowawczy dla człowieka.

„Że i samo stworzenie wyzwolone zostanie z niewoli zatracenia do wolności chwały dzieci Bożych“. — Stworzenie również zostało dotknięte karnym wyrokiem, wydanym na człowieka, odkąd uczestniczyło w deprawacji i korupcji właśnie człowieka. Stan taki zmieni się z chwilą, kiedy nastanie przyszła chwała dzieci Bożych. Stanie się to wtedy, gdy nastanie „wolność chwały dzieci Bożych“, tzn. kiedy ludzkość dostrzeże w Chrystusie drugiego Adama, jednoczącego ją z Bogiem.

„Wiemy bowiem, że wszystko stworzenie wspólnie jęczy i wije się w bólach rodzenia aż do dziś“. — Ap. Paweł powołuje się tu na powszechną świadomość ludzi, że cała natura cierpi przemoc, czemu daje wyraz we wspólnym jęku, odczuwanym nie tylko w świecie zwierząt i roślin, ale również w przyrodzie nieożywionej. „Bóle rodzenia“ są tu wymownym obrazem cierpienia natury, o czym wie dobrze każda rodząca niewiasta (por. J 16, 21). Tego rodzaju bóle są objawem, nadzieją, że narodzi się nowy świat, „niebo nowe i ziemia nowa“ (Obj 21, 1.5; por. Mt 19, 28). O tym gminę Chrześcijan w Rzymie, do której pisał Apostoł nasz list, mają przekonać nie tylko ostateczne, eschatologiczne wydarzenia, lecz również — normalny przebieg dziejów przyrody i człowieka.

Wszystko, co powiedzieliśmy dotąd, miało za cel uzasadnić stwierdzenie, że cierpień doczesnych nie można porównywać z przyszłą chwałą dzieci Bożych, że chwała ta przewyższy wszystkie cierpienia dnia dzisiejszego.

„Nie tylko zaś ono, ale i my sami, którzy mamy w sobie (!) początek Ducha, wdychamy, oczekując synostwa, zbawienia ciała naszego“. — Wzdychamy nie tylko stworzenie, do wyzwolenia wdychamy również i my, ludzie, mający w sobie „początek“, czyli zadatek Ducha, który pociąga za sobą następne dary łącznie z przyszłą chwałą, która udoskonali nasze niedoskonałe jeszcze synostwo Boże i zbawi nasze ciało z jego słabości.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



Światowa Federacja Luterńska pomaga Palestyńczykom, zamieszkującym wschodni brzeg rzeki Jordan, w budowie kanałów nawadniających.

UNIA UTRECHCKA WOBEC KAPLAŃSTWA Kobiet

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej na posiedzeniu w Bernie wypowiedziała się przeciw udzielaniu święceń kapłańskich kobietom. Zgodnie z decyzją Unii Utrechckiej, kobiety nie mogą „ani udzielać Eucharystii ani innych sakramentów”.

Decyzja ta jest reakcją na zalecenie Rady Konsultatywnej Kościołów Anglikańskich, która przy nieznacznej większości głosów postanowiła, że poszczególne Kościoły mogą same zdecydować o udzieleniu święceń kobietom.

Jak wiadomo, między Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich a Wspólnotą Kościołów Anglikańskich istnieje od 1931 r. interkomunia.

ZMIANA KIEROWNICTWA SEMINARIUM STAROKATOLICKIEGO UNIwersytetu BOŃSKIEGO

Wieloletni dyrektor Seminarium Starokatolickiego przy Uniwersytecie Bońskim, prof. dr Werner Küppers, przechodzi z końcem bieżącego roku akademickiego w stan spoczynku. Stanowisko dyrektora Seminarium piastował prof. Küppers przez trzydzieści lat. W okresie tym jego nazwisko stało się szeroko znane w ruchu ekumenicznym.

Na stanowisko nowego dyrektora Seminarium Starokatolickiego przy Uniwersytecie Bońskim powołany został prof. dr Christian Oeyen, proboszcz parafii starokatolickiej w Konstancji. Prof. Oeyen przeprowadził 19 stycznia br. przewód habilitacyjny na Wydziale Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie (Szwajcaria) na temat powstania bońskich konferencji unijnych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych Północnej Nadrenii-Westfalii nadało mu 9 marca br. tytuł profesora.

WSPÓLPRACA WATYKAN — GENEWA

Po raz pierwszy od podjęcia decyzji przez Światową Radę Kościołów i watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan w sprawie przedłużenia działalności Wspólnego Komitetu do Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju (SODEPAX), obradowała w Rzymie grupa kierownicza Wspólnego Komitetu. W posiedzeniu wzięli udział po raz pierwszy sekretarz generalny ŚRK, dr E. C. Blake i przewodniczący Sekretariatu, kard. J. Willebrands, którzy posiadają statut specjalnych doradców SODEPAX.

Grupa kierownicza Wspólnego Komitetu zwróciła się do sztabu współpracowników z apelem rozwinięcia nowych form współpracy ekumenicznej, by w ten sposób zintensyfikować kontakty między Kościołami na płaszczyźnie lokalnej.

Przez pewien okres czasu dalsza egzystencja SODEPAX stała pod znakiem zapytania. Obecnie jednak, jak wynikało z przemówienia arcybiskupa Belliniego z watykańskiego Sekretariatu Stanu, oczekuje się, że z łona SODEPAX wyjdą nowe impulsy do działalności w dziedzinie rozwoju, sprawiedliwości i pokoju.

BYŁY PRACOWNIK WATYKANU KRYTYKUJE EKUMENIZM RZYMSKI

W znanym miesięczniku „Evangelische Kommentare” ukazał się niedawno artykuł teologa rzymskokatolickiego, dra Augusta Haslera, poddający ostrej krytyce stosunek Watykanu do ruchu ekumenicznego. Dr Hasler pracował przez cztery lata w watykańskim Sekretariacie do Spraw

Jedności Chrześcijan. Z pracy tej zrezygnował dlatego, iż obawiał się, że Kuria Rzymska zahamuje w najbliższym czasie współpracę ekumeniczną.

Dr Hasler pisze w wspomnianym artykule, że Rzym obecnie uważa, że dalsze zbliżenie ekumeniczne może zagrozić instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego. O wszystkich decyzjach ekumenicznych decydują w Watykanie Sekretariat Stanu i Kongregacja Doktryny Wiary, w których pracują ludzie, którzy „nie współdziałali w procesie konfrontacji i dialogu z innymi Kościołami”.

Mimo całej krytyki, dr Hasler wierzy w szanse powodzenia ruchu ekumenicznego.

CZY TRWAŁY KRYZYS RUCHU EKUMENICZNEGO?

Dr Konrad Raiser, referent teologiczny w Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” Światowej Rady Kościołów stwierdził ostatnio, że w najbliższym czasie nie można oczekiwać przezwyciężenia obecnego kryzysu ekumenicznego. Kryzys ten stanowi raczej konieczne i prawdopodobnie dłuższe stadium ruchu ekumenicznego. Bez gruntownej odnowy samych Kościołów trudno wyobrazić sobie nowy początek pracy ekumenicznej.

Zdaniem dra Raisera, z kryzysu może wyprowadzić tylko odnowa życia kościelnego na płaszczyźnie lokalnej. Zachodzi potrzeba nawiązania ściślejszego kontaktu między parafiami różnych wyznań, działającymi na jednym obszarze. Zmiana świadomości musi najpierw nastąpić w parafiach, potem w poszczególnych Kościołach a wreszcie w stosunkach między różnymi Kościołami. Dopiero taki proces może doprowadzić do rozwiązania kryzysu ekumenicznego.

100 ROCZNICA URODZIN NAJSTARSZEGO BISKUPA ANGLIKANSKIEGO

Najstarszy biskup Kościoła Anglikańskiego, Thomas Sherwood Jones z Pyford koło Woking, ukończył ostatnio 100 lat. Duchownym został on w 1897 roku, a od 1930—1945 r. był biskupem sufraganiem Hulm w diecezji Manchester.

Dzięki pomocy Kościołów Bliskiego Wschodu, w Syrii mogły powstać domy, w których mieszkają uchodźcy z terenów okupowanych przez Izrael.



DOKUMENTACJA DOTYCZĄCA KONFLIKTU W IRLANDII PŁN.

W NRF ukazała się niedawno dokumentacja pt. „Kościoły w konflikcie północno-irlandzkim”. Zawiera ona sprawozdania, wywiady, jak również oświadczenia kościelne na temat aktualnego kryzysu w Irlandii Płn. Dokumentacja ta powstała przy współudziale Konferencji Kościołów Europejskich, której sekretarz generalny, dr Glen Garfield Williams napisał przedmowę.

PIERWSZE SPOTKANIE „CHRZEŚCIJANIE NA RZECZ SOCJALIZMU”

W stolicy Chile, Santiago, odbyło się niedawno spotkanie przedstawicieli wielu ruchów chrześcijańskich i organizacji z Ameryki Łacińskiej. Obrady toczyły się pod hasłem: „Chrześcijaństwo na rzecz socjalizmu”. Głównym celem tego spotkania było stworzenie wspólnej bazy do walki przeciw polityce zależności i imperializmu oraz na rzecz popierania dążeń socjalistycznych na tym kontynencie.

W spotkaniu chrześcijan południowo-amerykańskich wzięła też udział delegacja Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, którą kierował wiceprezydent ChKP, dr Tibor Bartha — biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Węgrzech. Dalszymi członkami delegacji byli: członek Komitetu Roboczego ChKP, prof. Joel Gajardo z Chile, członek Komitetu Kontynuacji Pracy ChKP, ks. Fernandez Ceballos z Kuby i ks. Stadniuk, przedstawiciel Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Nowym Jorku.

WIZYTA SEKRETARZA GENERALNEGO ChKP W RUMUNII I BUŁGARII

Sekretarz generalny Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, dr Karoly Toth przebywał niedawno w Rumunii i Bułgarii. Podczas pobytu w obu krajach, dr Toth przeprowadził m.in. rozmowy ze zwierzchnikami Kościołów prawosławnych.

ZAPRZEPASZCZONO



-międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie, służyć będzie sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Oznacza to przekreślenie „doktryny” barskiej z lat rządów Adenauera i Hallsteina jako szkodliwej i nierealnej. Wiadomo, że przez 20 lat doktryny te próbowały kwestionować i podważać rezultaty II wojny światowej i klęski III Rzeszy, za którymi kryły się nadzieje i spekulacje na odwet i ekspansję oraz wywoływania napięć i trwałego podziału Europy.

Ten doniosły sukces polskiej polityki zagranicznej i wszystkich sił politycznych i państw, w tym odprężeniowych i realistycznych sił NRF, opowiadających się za pokojową normalizacją stosunków w Europie, był możliwy przede wszystkim dzięki naszym braterskim, sojuszniczym stosunkom przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, dzięki jego konsekwentnemu stanowisku w tej żywotnej dla narodu polskiego sprawie.

Uczestnicy posiedzenia Biura Politycznego wyrazili przekonanie, że ratyfikacja układu z NRF przez Polskę leży w dobrze pojętym interesie narodu polskiego, który na progu drugiego 1000-lecia Państwa Polskiego ukształtował granice Polski Ludowej, jako sprawiedliwe, powszechnie uznane, nienaruszalne i ostateczne.

Układy ZSRR i PRL z NRF usuwają wiele przeszkód stwarzanych przez NATO na drodze do zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Przygotowanie konferencji stało się sprawą praktycznej realizacji polityki.

Istotną rolę w tych sprawach odgrywa niewątpliwie zgromadzenie sił społecznych na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie, które ma się odbyć w początkach czerwca br. w Brukseli.

lika Federalna podtrzymuje zobowiązanie, które wzięła na siebie w swoim własnym imieniu, że granicy na Odrze i Nysie, linii Odra—Nysa, jako zachodniej granicy Polski nie będzie więcej stawiać pod znakiem zapytania”. Oznacza to, że w 22 lata po Zgorzelcu, tj. po uznaniu naszej zachodniej granicy przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, także i drugie państwo niemieckie zaakceptowało ostateczny charakter tej granicy.

W dniach 18—19 maja br. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu, w którym udział wzięli ponadto Marszałek Sejmu, przedstawiciele stronnictw politycznych i Frontu Jedności Narodu dokonało oceny znaczenia ratyfikacji przez Bundestag ukła-

du między Polską a NRF. W krótkim oświadczeniu podkreślano najważniejsze elementy tego doniosłego aktu prawnego. „... Oceniano, że ratyfikacja układów stanowi doniosły sukces wszystkich sił opowiadających się za odprężeniem i utrwaleniem pokoju”.

Obydwa układy, stanowiące, jedną całość polityczną, otwierają nowe możliwości umacniania bezpieczeństwa i rozwoju pokojowej współpracy w Europie. Układy te stanowią bowiem prawnomiędzynarodowe uznanie nienaruszalności powojennych granic w Europie, zawierają zobowiązania dotyczące poszanowania integralności terytorialnej i wyrzeczenia się obecnie i na przyszłość wszelkich rozszczeń terytorialnych. Uznanie i poszanowanie terytorialnych

realiów w Europie było zawsze podstawowym warunkiem i przesłanką rozwoju normalnych stosunków międzypaństwowych.

Wejście w życie obydwu układów „umożliwi także realizację ubiegłorocznego porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego oraz porozumień zawartych przez NRD w NRF i Senatem Zachodniobierlińskim, oznaczając będzie doniosły postęp na drodze odprężenia, wzrostu wzajemnego zaufania i rozwoju współpracy. Powstają obecnie jeszcze bardziej sprzyjające warunki dla rychłego zwołania i dla powodzenia konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Wejście w życie układu PRL — NRF oznacza całkowite zamknięcie problemu prawno-

RYCZNEJ SZANSY

REKTOR ChAT Ks. W. GASTPARY - PROFESOREM ZWYCZAJNYM NAUK HUMANISTYCZNYCH

17 maja br. w Belwederze odbyła się uroczystość wręczenia 36 naukowcom nominacji profesorskich, nadanych im przez Radę Państwa. Akty nominacyjne dzieśięciu profesorom zwyczajnym i dwudziestu sześciu nadzwyczajnych wręczył przewodniczący

przewieziony zostaje do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburg, a 14 grudnia 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przebywa do chwili uwolnienia przez sprzymierzone armie tj. do dnia 29 kwietnia 1945 r.



Rady Państwa — prof. HENRYK JABŁOŃSKI.

Wręczenie nominacji profesorskich. Trzeci od lewej — ks. prof. dr Woldemar Gastpary

Składając nowo mianowanym profesorom gratulacje, przewodniczący Rady Państwa podkreślił w swym przemówieniu rolę kadry naukowej w procesie dynamizowania rozwoju naszego kraju i wykorzystywania wszystkich możliwości w rozwijaniu twórczej aktywności wśród najszerszych rzesz społeczeństwa, w należyłym rozwoju kultury ogólnej i wyrabianiu przez odpowiednią edukację postawy ideowo-moralnej naszego społeczeństwa. Tak określonych zadań nie można zrealizować bez pomocy całej nauki i jej osiągnięć, niezależnie od wewnętrznych podziałów na wyspecjalizowane działy.

Jednym z nowo mianowanych profesorów zwyczajnych był rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — Ks. Prof. Dr WOLDEMAR GASTPARY, któremu został nadany tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

W karierze naukowej jest to najwyższy stopień i tytuł. Nadawany on jest przez Radę Państwa pracownikom naukowym za ich prace i osiągnięcia w dziedzinie nauki.

Rozmach pracy i dorobek naukowy Ks. Prof. dr W. GASTPAREGO jest imponujący. Trudno byłoby szczegółowo zilustrować ten dorobek w ramach jednego artykułu. Z konieczności więc ograniczę się do podania kilku najważniejszych danych i faktów.

Urodził się 12 lipca 1908 r. w Henrykowie, pow. Sieradz. W roku 1932 ukończył Wydział Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując dyplom kandydata teologii ewangelickiej. W r. 1939 uzyskuje stopień doktora teologii. Pracę naukową, a także duszpasterską w parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Tomaszowie Mazowieckim przerywa okupant hitlerowski. Ks. prof. W. Gastpary podzielił los wielu tysięcy Polaków. Aresztowany przez gestapo w dniu 18 stycznia 1940 r., po dziewięciomiesięcznym śledztwie

Przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński składa życzenia nowo mianowanemu profesorowi



We wrześniu 1945 r. powraca do kraju i podejmuje obowiązki duszpasterskie w tejże samej parafii, gdzie pełni obowiązki proboszcza aż do roku 1954.

Jego działalność w tym czasie nie ograniczała się bynajmniej do parafii. W latach 1945—1948 był równocześnie nauczycielem historii w Państwowym Liceum Pedagogicznym oraz w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Tomaszowie Mazowieckim. W latach 1950—1965 był seniorem ewangelicko-augsburskiej diecezji łódzkiej, a następnie warszawskiej. Natomiast w latach 1957—1966 prezesem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Lata te cechuje z jednej strony ogrom pracy, wynikający z zajmowania eksponowanych stanowisk i żywego zaangażowania się w sprawę Kościoła, a z drugiej — praca naukowa i dydaktyczna.

Od lutego 1949 r. jest adiunktem przy katedrze teologii prak-

tycznej Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Z chwilą powstania Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej jest jej pracownikiem naukowo-dydaktycznym. Od 1 grudnia 1955 r. jest zastępcą profesora na katedrze teologii historycznej. Po otrzymaniu tytułu docenta w dniu 30 marca 1957 r. zostaje kierownikiem zakładu teologii historycznej. Od 1 października 1967 r. do chwili obecnej jest kierownikiem tejże katedry. Rektorem ChAT zostaje 1 września 1965 r. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych otrzymał na podstawie uchwały Rady Państwa dnia 28 maja 1966 r. Dorobek naukowy obejmuje blisko 100 publikacji. Główne zainteresowania tychże publikacji koncentrują się wokół zagadnienia historii Kościoła Powszechnego i Kościoła w Polsce. Tym zagadnieniom poświęcone są monografie, studia, rozprawy, artykuły i stanowiąca pokaźnych rozmiarów praca — trytomowy skrypt Historii Kościoła.

Biorąc pod uwagę bogaty dorobek naukowy, jak również i to, że ks. prof. W. Gastpary był promotorem 16 prac magisterskich, jednej doktorskiej i aktualnie prowadzi dalszych sześć przewodów doktorskich. Rada Państwa

sprzyja wzajemnemu poznaniu się, zrozumieniu, poszanowaniu cudzych przekonań i tolerancji. Praca dydaktyczna idzie w kierunku udostępnienia studentom rzetelnej wiedzy teologicznej ze szczególnym uwzględnieniem współczesnych prądów teologicznych, w kierunku wychowania studentów w świadomości posłannictwa Kościoła w nowej rzeczywistości, zapoznawania ich z nurtami rozwoju współczesnego życia społecznego.

Realizacja zakreślonych celów i zamierzeń dydaktycznych jest możliwa dzięki atmosferze zrozumienia jaka panuje na uczelni, atmosferze ekumenicznej, której duszą jest bez wątpienia postać Rektora — ks. prof. dr Woldemara Gastparego.

Piszący niniejszy artykuł miał możliwość, a zarazem zaszczyt być przed kilkoma laty słuchaczem urzekających wprost wykładów z historii Kościoła, jakie prowadził i nadal prowadzi ks. Rektor. Były one odzwierciedleniem całej osobowości wykładającego. Ścisły w rozumowaniu, pozornie chłodny, a w rzeczywistości — jak mi się wydaje — bardzo uczciwy, jasno, głęboko i zawsze z nieuchwytną, ale wyczuwalną miłością do przedmiotu, niczym wirtuoz, który swym ogniem wewnętrznym



przyznała mu w dniu 4 maja br. najwyższy tytuł naukowy — profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

Fakt nadania Rektorowi ChAT tak zaszczytnego tytułu stanowi wyróżnienie nie tylko dla samej osoby ks. prof. dr W. Gastparego, jego dorobku naukowego i pracy dydaktycznej, lecz także dla całej uczelni, dla wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych poszczególnych sekcji, a także dla tych, którzy w murach Akademii kształcili się lub aktualnie kształcą się.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna mieszcząca się w Warszawie przy ul. Miodowej 21 jest państwową wyższą uczelnią teologiczną o specyficznym typie i przekroju. Kształcą się w niej bowiem przyszli duchowni różnych wyznań chrześcijańskich. Na Akademii są trzy sekcje teologiczne: ewangelicka, starokatolicka i prawosławna. Jest to uczelnia, w której realizowany jest duch prawdziwego ekumenizmu. Ekumeniczny charakter uczelni

chciałby zapalić dusze słuchających, dzięki wspaniałym i godnym najwyższego pozazdrosczenia zdolnościom oratorskim, z dziwną siłą argumentacji precyzji i ukochania prawdy, zapładnia młode umysły rzetelną wiedzą, a zarazem sposobem jej przekazywania budzi impuls do ukochania studium historii, historii Kościoła, a przez to i studium teologii.

Pokróćcie zaledwie zarysowany dorobek naukowy, wkład dydaktyczny w wychowanie nowych, młodych kadr tak do pracy duszpasterskiej jak i pracy naukowej, a także osobiste zalety, były przyczyną, dla której w dniu uroczystego nadania Księdzu Rektorowi tytułu naukowego, mimo, iż w Akademii nie urządzano z tej racji oficjalnej uroczystości, wszyscy spontanicznie pospieszili z życzeniami i gratulacjami: profesorowie, docenci, wykładowcy, personel administracyjny i studenci.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Ks. Prymićjant A. Sielchanowicz z księżmi modli się u stóp ołtarza.

Wierni w kościele w Elblągu podczas Mszy św. prymicyjnej.

„Postępujcie wy z ludźmi tak,
jak chcecie żeby ludzie z wami
postępowali”.
ŁK (6.31)

CHRZEŚCIJANIN W SPOŁECZEŃSTWIE

mogą rozpoznać, że sercem jesteśmy wyżej od spraw doczesnych? Czy inni widzą, że ambicja pcha nas do zajęcia miejsca i stanowiska nieodpowiedniego dla chrześcijanina? Te i wiele innych pytań powinniśmy sobie zadać, ponieważ po tym będą sędzić czy jesteśmy chrześcijaninami, czy też nie”.

A jaki jest nasz stosunek do niesprawiedliwości społecznej, rasizmu, marnotrawstwa mienia społecznego, niesprawiedliwej wojny, cierpienia itd. Przecież Chrystus uczył nas, że mamy w jednym ręku nieść światło wiary i zbawienia, a w drugim zaś chleb. Chrześcijaninowi w szczególności sposób powinien być bliski problemy socjalne i problemy niesprawiedliwości społecznej. Podstawowym obowiązkiem prawdziwego chrześcijanina jest opowiadanie się po stronie tego, co jest sprawiedliwe, słuszne i chwalebne.

Jako obywatele tego świata nie powinniśmy być obojętni na jego bolączki. Powinniśmy starać się zrobić wszystko co jest w naszej mocy, aby na naszej planecie działo się lepiej. Biblia nakazuje chrześcijanowi być praworządnym, dobrym i lojalnym obywatelem tego kraju, w którym zamieszkuje. Praworządność i lojalność nie powinna ograniczać chrześcijanina w działaniu na zewnątrz. Praworządność i lojalność nie oznacza, abyśmy nie mogli krytykować tego co niesłuszne, niesprawiedliwe i krzywdzące — tego co nie jest wykonywane zgodnie z prawem. Biblia poucza nas: że Bóg nie ma względu na osoby. Wszyscy więc powinni mieć jednakowe możliwości i wzorować się na Jego rządach.

Gdy faryzeusze zapytali Jezusa „czy godzi się płacić podatek?” Chrystus odpowiedział: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu” Mk (12, 17). Świadome unikanie obowiązków wobec prawowitego rządu i wobec społeczeństwa zalicza się do pasywności społecznej. Taka postawa z pewnością jest i powinna być obca chrześcijaninowi.

Nie wystarczy być porządnym. Należy również z poświęceniem i szczerem oddaniem pracować dla dobra własnego, kraju i bliźnich. Chrześcijanin nie może mieć postawy biernej wobec tego co wokół niego się dzieje. Pismo św. naucza, że każde uczciwe zajęcie

jest godne poszanowania, i że chrześcijanin powinien być przy każdej czynności wzorem dla innych. Bowiem rozsądek i uczciwość w pracy pomnaża bogactwo.

Chrystus w swoim nauczaniu opowiedział jedną z najczęściej mówiących przypowieści, w której pewien dostojnik wyjeżdżając za granicę pozostawia fundusze na inwestycje swoim pracownikom. Po powrocie dowiaduje się, że paru z nich mądrze inwestowało pieniądze i znacznie powiększyło sumę początkową. Im to udziela pochwały za ich rozwagę i zapobiegliwość. Natomiast potępia nieudolnego i bezzmyślnego pracownika, którego nie było na nic lepszego stać jak tylko ukryć pieniądze przed złodziejami.

We współczesnym świecie nie można przestać na tym, co już się osiągnęło. Rozwój techniczno-przemysłowy zmusza, by iść stale naprzód, aby każdy następny dzień pomnażał bogactwo ojczyzny i jej obywateli. Dla chrześcijanina nie będzie obojętne również cierpienie innych ludzi. Zaistnienie takiej sytuacji winno być jednym z bodźców do czynnego zaangażowania się i popierania wszelkich posunięć, które przychodzą z pomocą nieszczęśliwym. Na kartach Pisma Świętego nie spotykamy takich słów, które zwalniałyby nas od odpowiedzialności społecznej. Wprost przeciwnie mamy nakaz łączenia się z tymi, którzy pracują dla dobra potrzebujących.

Pani Kai-Shek pisze: „Konfucjonizm cześci przodków, ale nigdy nie założył ani jednego domu dla starców”.

Zupełnie inne założenia płyną z nauki Chrystusowej. Hasłem Jezusa Chrystusa była: „Miłość i służba, tj. miłość dla Chrystusa i służba dla Chrystusa: miłość do bliźnich i służba bliźnim. Chrystus mówił: „Jeśli mnie miłujecie, będziecie zachowywać przykazania moje” (J 14, 15).

Bezwarunkowo każdy chrześcijanin powinien przyjmując hasła Chrystusa, które wcielone w życie uczynią świat lepszym. Niech zasadą przewodnią naszego stosunku do świata i rzeczywistości będą słowa Chrystusa, które od wieków wpaja Kościół w umysły swoich wyznawców: „Postępujcie wy z ludźmi tak, jak chcecie, żeby ludzie z wami postępowali” (Łk. 6. 31).

ANATOL SIELCHANOWICZ

Człowiek dnia dzisiejszego bardziej niż kiedykolwiek dotąd widzi, że — chociaż jego możliwości, zwłaszcza intelektualne i techniczne są duże, to jednak wielkim, w pełni słowa tego znaczeniu, może być tylko w społeczności i przez społeczność. Człowiek jest istotą rozumną i istotą społeczną. Nie może być więc mowy o usuwaniu się do samotnego życia, o unikaniu trosk i problemów nurtujących współczesne społeczeństwo.

Ideałem chrześcijańskim nie jest unikanie obowiązków życia doczesnego, ale poddanie się woli Bożej i wykonywanie swoich obowiązków możliwie jak najlepiej.

Dr L. Nelson Bell tak pisze na temat miejsca chrześcijanina w społeczeństwie: „Ci którzy widzą cię w niedzielę w kościele mogą się domyślić, że jesteś chrześcijaninem. Ale co o tobie myślą ludzie, z którymi stykasz się w ciągu tygodnia na ulicy, w biurze, w sklepie i gdziekolwiek indziej? Uczęszczanie do kościoła i udział w nabożeństwie jest bez wątpienia nieodzowną częścią składową życia chrześcijanina. Ale jak wiemy zarabkowanie, obowiązki domowe i codzienne sprawy — wszystko razem jest probierzem naszej wiary i postawy chrześcijańskiej... Z całą pewnością najlepszym sprawdzieniem naszych cech chrześcijańskich jest życie jakim żyjemy na co dzień. Na ile jesteśmy chrześcijanami można sprawdzić wieloma sposobami: zarówno przez to co mówimy, jak i przez to czego nie mówimy, zarówno przez to, do czego przykładamy rękę, jak i przez to, do czego nie przykładamy ręki. Bo jakkolwiek chrześcijaństwo w pierwszym rzędzie jest sprawą duchową i wewnętrzną, tym nie mniej znajduje swój wyraz na zewnątrz: przez nasze rozmowy, obyczaje, sposób spędzania wolnego czasu, przywiązywanie znaczenia do obowiązków, przez dążenie jakie przejawiamy w życiu codziennym. Czy nasze rozmowy licują z imieniem Chrystusa? Czy obyczaje nasze należą do takich jakie Chrystus pochwała?... Czy według wagi jaką przywiązujemy do rzeczy materialnych, ci którzy na nas patrzą,



CHARITON POPOW DOKTOREM CHAT

11 maja w obszernym audytorium Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej zebrało się liczne grono profesorów, studentów i zaproszonych gości z okazji nadania obywatelowi bułgarskiemu Charitanowi Popowi tytułu doktora za duży wkład w zagadnienie dotyczące dziejów Kościoła bułgarskiego i stosunku między naszymi narodami pt. „Problem autokefalii Kościoła bułgarskiego na tle dziejów Bułgarii ze szczególnym uwzględnieniem udziału Polaków w sporze bułgarsko-greckim w połowie XIX wieku”.

Zgromadzeni na sali ze wzruszeniem wysłuchali ciepłych i życzliwych słów Rektora tej uczelni ks. prof. dra Woldemara Gastparego, skierowanych pod adresem naszego sympatycznego Gościa i doktoranta.

Stremowany w tak uroczystej chwili, ale jak zwykle uśmiechnięty dr Chariton Popow przyjmując z rąk Rektora dyplom serdecznie i w szczyrych słowach podziękował za troskę i pomoc w napisaniu pracy doktorskiej, a szczególnie swemu promotorowi ks. doc. dr. Jerzemu Klingerowi, recenzentowi ks. bp prof. dr. Andrzejowi Wantule, Metropolicie Bazylemu i przedstawicielowi Urzędu d.s. Wyznań naczelnikowi Serafinowi Kiryłowiczowi.

Po wymianie uścisków i gratulacji, dr Chariton Popow wygłosił referat na temat „Dzieło Cyryla i Metodego w dziejach Bułgarii”. Nie sposób przekazać na łamach naszego pisma całości tego bardzo interesującego zagadnienia

dlatego ograniczamy się do zapoznania naszego Czytelnika z najistotniejszymi momentami referatu:

Święci Bracia Cyryl i Metody z Solunia (dziś Saloniki) od najmłodszych lat rośli w wierze chrześcijańskiej, przyswajając prawdę ewangelii, która stała się celem ich życia.

Odkąd stanęli na wzniosłej i ciernistej drodze nauczania chrześcijańskiego, wśród narodów słowiańskich, obaj genialni bracia stali się twórcami wielkiego dzieła. To oni byli twórcami słowiańsko-bułgarskiego języka literackiego i ich zasługą było przetłumaczenie z greckiego Pisma Świętego oraz ksiąg liturgicznych. W ten sposób narody słowiańskie, przyjmując po kolei chrześcijaństwo, weszły do grona narodów kulturalnych i oświeconych owych czasów. Naród bułgarski słusznie uważa świętego Cyryla i Metodego za swych największych synów odrodzonego życia.

Wkrótce po tym jak książę Borys ogłosił w 865 roku chrześcijaństwo, wierę narodu bułgarskiego, a chrześcijaństwo wzmocniło się przeciwko już słabnącym wpływom wstecznego pogaństwa, wielkie słowiańskie dzieło oświatowe świętego Cyryla i Metodego stanowiło potężny czynnik kulturalny i religijny, które wszechstronnie wpłynęło na życie narodu bułgarskiego i jego państwa. W ówczesnej Bułgarii powstały znane szkoły w Presławiu i Ochridzie, które czerpały swą siłę i natężenie z głębokiego i niewysychającego źródła dzieła Cyryla i Metodego, które zrosiły całą głębię narodową ożywczą rosą duchowej oświaty i postępu.

Czym był naród bułgarski do swojego chrztu w 865 roku? Nie można powiedzieć, żeby znajdował się on w „krajnie mroku i śmiertelnych cieni”, że nie docierały do niego promienie światła wiary Chrystusa. Chrześcijaństwo zostało dokonane już poprzez księcia Borysa i jako nowa siła wyprowadziła naród słowiańsko-bułgarski z jego duchowych sprzeczności i rozterek,



...y wkroczyć na nową drogę historyczną, drogę jedności chrześcijańskiej wiary odrodzenia. Bułgarski Kościół prawosławny stał się ważnym czynnikiem w rozwoju narodu słowiańsko-bułgarskiego, a wraz z tym moralną i polityczną siłą państwa bułgarskiego.

Tak też dzieło braci Cyryla i Metodego stało się siłą twórczą oświaty słowiańsko-bułgarskiej, Państwa i Kościoła, i chroniła w ciągu wieków naród bułgarski od niewoli politycznej i kościelnej.

Pierwsza, prawie dwuwiekowa niewola bizantyjska, której naród położył koniec za słynnych Asenów, nie był potężnym uderzeniem dla słowiańskiej kultury i ducha narodu bułgarskiego, ponieważ dzieło świętego Cyryla i Metodego było światłością, która nie mogła zgasnąć.

Dlatego też powstanie drugiego cesarstwa bułgarskiego obrazuje jego wysoki poziom kulturalny, dowodem czego było zorganizowanie w krótkim czasie w Tyrnowie ośrodka oświaty, którego najwybitniejszą postacią był patriarcha — męczennik święty Ewtimiusz.

W drugiej połowie XVII wieku wielkie zasługi w rozwoju oświaty należą do prekursora odrodzenia bułgarskiego Paisija Chilanderskiego. Jego patriotyczne zaangażowanie w wyzwoleniu swego narodu z jarzma niewoli było natchnieniem dla tych Bułgarów, którzy chcieli widzieć swoją Ojczyznę wolną i niepodległą.

Duży wkład w sprawie usamodzielnienia się Kościoła bułgarskiego od wpływów greckich wnieśli Polacy. Wydanie Firmenu Tureckiego na utworzenie Bułgarskiego Egzarchatu w znacznej mierze było zasługą Sadyk-Paszy — jak nazywano Michała Czajkowskiego — agenta politycznego nad Bosforem księcia Adama Czarotorskiego.

W swoich pamiętnikach Czajkowski pisze:

„... Według mnie dwie sprawy były ważne dla Buł-

garów — problem Kościoła narodowego i problem narodowej armii... Kościelna autonomia raz zdobyta, pociągnęłaby za sobą dążenia narodu do politycznej niezależności, a potem zgodnie z logiką faktów — własnej niezależności. Ta prawda była potwierdzona odnośnie kwestii kościelnej. Potem Czajkowski mówiąc o życiu Bułgarów w powierzonych mu okręgach dodaje: „Komitet Płowdiwski zajmował się kwestią kościelną w celu oddzielenia Kościoła bułgarskiego od patriarchatu i zajmował się również oświatą ludową. Zbierano wolne datki pod nosem władz miejscowych i prowadzono walkę z greckim duchowieństwem. Tam narodziła się propaganda mająca za cel wywalczenie autonomii narodowej. Ta propaganda była rozprzestrzeniana poprzez utwory Rakowskiego, Aprilowa, Pałauzowa, Al. Egzarcha i innych. Stanowiłoby to dla bułgarskich oddziałów wyzwolenych (Czeta) dużą pomoc, jeśli duch Bułgarski nie byłby zabity długoletnią niewolą i ciągłymi poniżeniami i gdyby nie brakowało im potrzebnej odwagi, aby wziąć do ręki broń i zorganizować ogólne powstanie narodu.“

Rozpoczęty przy polskiej, a zakończony przy rosyjskiej pomocy, bułgarski ruch kościelno-narodowy trwał parę dziesiątków lat aż wysiłki całego narodu zostały uwieńczone założeniem bułgarskiego egzarchatu. A czyż nie była to równocześnie walka o język narodowy, o kościelną niezawisłość, jak również o całkowite wyzwolenie narodowe i państwowe? **Były to podstawowe idee dzieła Cyryla i Metodego w losie historycznym narodu bułgarskiego. Właściwie ruch kościelno-narodowy był kontynuacją Dzieła Cyryla i Metodego w jego narodowościowym i kulturalno-religijnym wszechogarnięciem.**

Egzarchat Bułgarski powstał w 1870 roku po wydaniu przez sultana Firmanie, był on wynikiem ogólnonarodowej walki oraz wysiłków i pomocy otaczających sultana „sturczonych“ wyższych oficerów polskich, którzy nigdy nie zapomnieli o swych słowiańskich braciach w niewoli.

28 lutego 1870 roku to oficjalna data zwycięstwa. Powołując się na dzieło Cyryla i Metodego. Egzarchat stawał swe pierwsze kroki w upowszechnieniu szkolnej i religijnej oświaty narodu bułgarskiego.

Powstanie bułgarskiego egzarchatu — to najpiękniejszy moment twórczej kontynuacji dzieła Cyryla i Metodego wśród narodu bułgarskiego. Wierny swoim obowiązkom i swej świetnej przeszłości, Bułgarski Kościół chroni w swym sercu i zawsze będzie chronić święte przykazania braci Cyryla i Metodego o prawosławiu i bogobojności, o wielkiej miłości do narodu i ojczyzny. Słowiańskie piśmiennictwo rozkwitło w Presławskiej, Ochridzkiej i Tyrnowskiej prawosławnych szkołach oświatowych — w tych pierwszych słowiańskich uniwersytetach, które rozsiewały swe żywotne chrześcijańskie światło na wszystkie słowiańskie ziemie i narody.

Obecnie Bułgarski Patriarchat kontynuuje tradycje Cyryla i Metodego, ponieważ dzieło obu braci zostało jemu powierzono już na początku X wieku, kiedy przyjął on tę godność jako zasłużony znak dojrzałości w postaci przyznania mu autokefalii.

Bułgarski Kościół Prawosławny włączył się do ruchu ekumenicznego. Niedawno zmarły patriarchy bułgarski Kirył w udzielonym wywiadzie polskim dziennikarzom między innymi powiedział „Ekumenizm ma różne aspekty dogmatyczne i teologiczne. Mimo to jesteśmy optymistami. Jestem pewny, że się dojdzie do wzajemnego zrozumienia. Jestem rzecznikiem ekumenizmu nawet wtedy, gdy przynosi to małe rezultaty. Albowiem nawet te małe fakty prowadzą do prawdziwej jedności w wierze. Zbliżenie w wierze poszczególnych Kościołów, zbliży w miłości — to jest przecież głównym zadaniem Kościołów — w miłości złączą się one w służbie ludziom i poszczególnym narodom. Nie bądźmy niecierpliwi i z tego powodu, że ekumenizm nie przynosi od razu wyników. Całe wieki oddalały jednych od drugich, a my chcielibyśmy zbliżenia w ciągu kilku lat. Prawda jest jedna. Poza Ewangelią i listami Apostolskimi nie można osiągnąć jedności. Tradycja nie może być fundamentem jedności z powodu nawarstwiania się na przestrzeni wieków różnic kulturowych.

A nowo wybrany patriarcha Maksym dodaje: „Jeśli chodzi o ekumenizm mogę zapewnić, że w tym kierunku Bułgarski Kościół Prawosławny ze zrozumieniem i oddaniem będzie kontynuował swoje tradycje... Uczestniczymy we wszystkich międzykościelnych spotkaniach ekumenicznych. Oddani prawosławnemu wyznaniu wszechstronnie będziemy popierać błogosławione dzieło zbliżenia i współpracy między Kościołami oraz umacniania pokoju, sprawiedliwości i przyjaźni między narodami. Pozostając wiernymi wezwaniu Chrystusa, wskazaniom Ewangelii i poleceniom naszych poprzedników będziemy realizować zbawczą misję Kościoła.“

Opracował
JÓZEF STEFANOWICZ

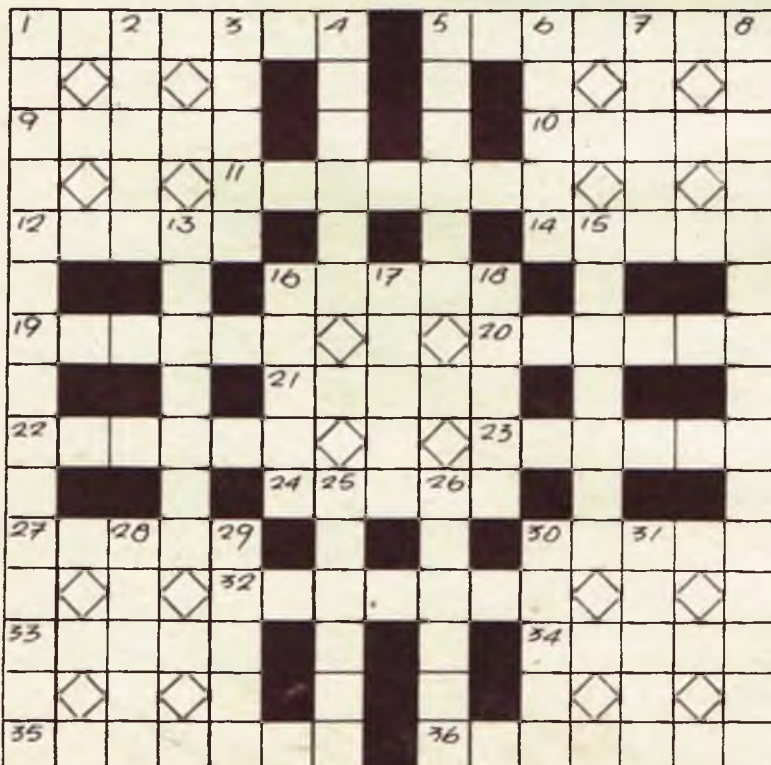
FILATELISTYKA

DOMINICA — wypuściła do obrotu serię składającą się z czterech znaczków z tematyki malarstwa sakralnego.

Różnobarwny za 5^c, różnobarwny za 12^c, różnobarwny na złotym tle za 24^c i różnobarwny na złotym tle za 1²⁰ dol.



KRZYŻÓWKA (75)



POZIOMO: 1) wybieg, fortel, 5) płat wosku, 9) myśliwy, 10) pasza koni, 11) nożyce ogrodnicze, 12) ufność, 14) wyżyna, na której leżą Indie, 16) antonim mety, 19) przytyk, 20) wprawa, biegłość, 21) pnące tropikalnych puszczy, 22) zmusza kierowcę do wzmoczenia uwagi, 23) kobieca ozdoba, 24) ośmioosobowy zespół, 27) urok, czar, 30) kuzyn karpia, 32) człowiek o rozległej wiedzy, 33) wirnik, 34) współczesny koczownik, 35) trójkątna kość, 36) twórczynie

PIONOWO: 1) opera Bizeta, 2) doza, 3) szlak, 4) afisz, 5) urzęduje w zborze, 6) w pracy albo w muzyce, 7) obcokrajowiec wśród naszych miast, 8) ozdowiec, 13) zapas, odwód, 15) muza, opiekunka poezji lirycznej i gdy na aulosie, 16) akrobatyczny skok, 17) typ aktora, 18) gościniec, 25) pieniężna gwarancja, 26) wydanie, 28) prolog, 29) nakrycie głowy, 30) statek sportowo-turystyczny, 31) belka podstawowa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 75”. Do rozlosowania:

NAGRODA-NIESPODZIANKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 69

POZIOMO: polepa, wodospad, zabiegi, batalia, morze, mitologia, stacja, angina, brzask, giermek, Sochaczew, Amado, kapitan, dziatwa, szaraban, brzoza. PIONOWO: przemysł, Liberia, prelekcja, odbitka, ortyl, poligon, dramat, Ziemia, grenadier, akrobata, recepta, kuzynka, gawęda, Miastko, psikus, astma.

POD TYM hasłem odbywały się w Warszawie, w dniach 13-21 maja XVII Międzynarodowe Targi Książki, impreza zaliczona przez UNESCO w poczet najważniejszych wydarzeń składających się na obchody Międzynarodowego Roku Książki. Kiedy artykuł niniejszy dotrze do rąk Czytelników, wystawa książki będzie już dawno zamknięta, a wyniki Targów znane szerokiemu ogółowi z prasy codziennej. Warto jednak zwrócić uwagę na nieprzemijające wartości jakie przyniosła i zachować je w pamięci.

Nasze doroczne MTK od kilku lat, pod względem wielkości i znaczenia, zajmują drugie na świecie miejsce (po targach we Frankfurcie nad Menem). Uczestniczą w nich najpoważniejsze firmy wydawnicze. W tym roku udział wzięło 1500 wydawców z 24 krajów, między innymi z Austrii, Belgii, Holandii, Bulgarii, Czechosłowacji, Egiptu, Francji, Japonii, Indii, Jugosławii, NRD, NRF, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, Wietnamu, ZSRR i Polski. Zaprezentowali oni 85 tys. tytułów książek, które stanowią przegląd najnowszego dorobku edytorskiego krajów Wschodu i Zachodu.

Ogromna ta wystawa zajmowała 4 kondygnacje Pałacu Kultury i Nauki. Hasło „Książka dla wszystkich” znalazło wyraz zarówno w treści ekspozycji jak i w „oprawie plastycznej”: fronton Pałacu, liczne plakaty, plansze i emblematy przypominały je co chwila. Zgodnie z tradycją, zorganizowana została staraniem Towarzystwa Wydawców Książek, wystawa najlepiej wydanych książek roku, publiczność miała

też możliwość obejrzeć wystawę książki o książce oraz plakatu o książce, było pod dostatkiem informatorów, katalogów i folde-

Unesco publications

1972



**KSIĄŻKA
DLA
WSZYSTKICH**

rów, a przedstawiciele poszczególnych wydawnictw odpowiadali na liczne pytania zwiedzających i kontrahentów. Zdarzały się wprawdzie nieliczne wyjątki, jak np. przedstawicielka Ars Christiany, która nie umiała udzielić niezbędnych informacji na temat wystawionych książek a samo stoisko przedstawiało się niezbyt ciekawie, przeważająca jednak większość stoisk była niezmiernie atrakcyjna pod względem treści i formy.

prezentował swe wydawnictwa w okazałych stoiskach Międzynarodowej Książki. Francuski Larousse przedstawił rekordowe, 60 tomowe wydanie Wielkiej Encyklopedii ukazującej się z częstotliwością niespotykaną — 1 tom w 1 miesiąc, słowniki, albumy, encyklopedię medyczną z kolorowymi ilustracjami i wiele innych dzieł, które przykro było odkładać z powrotem na polki. Angielskie: Pergamon, Oxford i Cambridge University Press zaprezentowały szczególnie piękne albumy, wydawnictwa naukowe i techniczne. Wydawnictwa NRD prezentowały słowniki, encyklopedie, Ditzel-Verlag: NRF-owski Springer-Verlag wystawiał książki z dziedziny literatury naukowej, Econ-Verlag słowniki, poradniki i różne publikacje, wśród których ciekawostką dla nas jest „bibliotheca polonica”. Kösel-Verlag pokazał ciekawy dział książek religijno-pedagogicznych, na które pragnę zwrócić szczególną uwagę naszych Czytelników, dysponujących językiem niemieckim. Godne uwagi wydają się konfrontacje, Kreuz kontra Kireg-Braci Berrigan i in. Dział religijno-teologiczny zaprezentowała firma Ernst Klett Verlag ze Stuttgartu.

Niemalże jest także dział religijny wydawnictw francuskich: od historyczno-ciekawostkowych, popularizatorskich, aż do niezwykle interesujących, naukowych rozważań teologicznych. Należy tu zaznaczyć, że wydawnictwa te, o czym można sądzić na podstawie recenzji i stresz-

DO KOŃCZENIA NA STR 13

SZKOŁA PRACOWNIKÓW SOCJALNYCH



Opiekun społeczny, asystent socjalny w zakładzie pracy chronionej, instruktor rehabilitacji — szczególnie oni powinni odznaczać się życzliwością w stosunku do ludzi, łatwością nawiązywania kontaktów, powinni mieć także odpowiednie przygotowanie do pracy w swoim zawodzie. Opiekun czy asystent socjalny niekiedy działa w sytuacjach szczególnie utrudnionych; musi ustalać potrzeby podopiecznych występować z

interwencjami w sprawach rodzinnych, bytowych, gdzie konieczna jest znajomość prawa rodzinnego i opiekuńczego, pedagogiki socjalnej, psychopatologii czy geriatryi, gdy chodzi o ludzi w starszym wieku. W wielu krajach przygotowaniem kadr do pracy opiekuńczo-wychowawczej w środowisku naturalnym i w zakładach pracy zajmują się szkoły wyspecjalizowane w tym kierunku nauczania. Dość bogate tradycje ma-

ją np. szkoły pracowników socjalnych w Jugosławii. Na wzór szkoły jugosłowiańskiej powstała u nas pierwsza taka szkoła w 1966 r. w Warszawie. Obecnie mamy w kraju sześć tego rodzaju szkół, a od nowego roku szkolnego powstaną szkoły pracowników socjalnych w Opolu, Gdańsku, Kielcach. Są to szkoły pomaturalne.

Odwiedziliśmy najstarszą Szkołę Pracowników Socjalnych w Warszawie. Mieści się ona na Saskiej Kępie przy ul. Obronców. Pierwsze piętro niezbyt wielkiego budynku zajmuje dom dziennego pobytu emerytów. Na dwa pozostałe piętra szkoła.

W domu dziennego pobytu słuchacze odbywają dyżury i ćwiczenia, prowadzą z emerytami zajęcia kulturalno-oświatowe. Nauka w Szkole Pracowników Socjalnych na kursie stacjonarnym trwa dwa lata, na kursie zaocznym trwa pół roku dłużej. W czasie nauki oprócz przedmiotów teoretycznych dużą wagę przywiązują się do zajęć praktycznych.

Słuchacze odbywają praktyki w ośrodkach opiekuńczo-społecznych, w zakładach pracy chronionej, radach osiedlowych, poradniach wychowawczo-zawodowych, szpitalach psychiatrycznych. W czasie praktyki słuchacze poznają swoją przyszłą pracę, uczą się rozwiązywać problemy socjalne i bytowe związane z opieką nad upośledzonym umysłowo inwalidą, człowiekiem starym czy nieletnim ze środowiska zagrożonego wykołajaniem. Te pierwsze doświadczenia bardzo się potem przydają w pracy, gdy po ukończeniu szkoły jej absolwenci już jako opiekunowie czy asystenci socjalni będą nieść pomoc ludziom jej potrzebującym i usuwać przyczyny zjawisk społecznie szkodliwych i niepożądanych.

Dla mocniejszego powiązania teorii z praktyką od roku wprowadzone zostały oprócz normalnych praktyk tzw. praktyki społeczne. Odbywają je słuchacze w ośrodkach TPD, w PKPS, PCK, ZMS, ZHP, w Uni-

wersytecie dla Rodziców i oddziałach Towarzystwa Krzewienia Kultury Moralnej. Według założeń programowych Szkoła ma nauczyć słuchaczy organizowania działalności zmierzającej do zaspokojenia indywidualnych i zbiorowych potrzeb rodzin znajdujących się w trudnym położeniu. Potrzebne więc tu jest nie tylko zamiłowanie do pracy społecznej, ale i pewien zasób wiedzy z dziedziny polityki socjalnej i metodyki pracy opiekuńczej. Program nauczania powiększony został o te przedmioty.

Na studiach zaocznych zdobywają wiedzę opiekunowie społeczni, asystenci socjalni, którzy na tych stanowiskach pracują już od kilku lat i mają staż zawodowy. Ogółem Szkoła Pracowników Socjalnych liczy obecnie 140 słuchaczy. Pochodzą oni z Warszawy i woj. warszawskiego.

Jakie są losy absolwentów tej pionierskiej w kraju uczelni?

W ostatnich czterech latach mury jej opuściło 283 absolwentów, 110 pracuje w wyznaczonym zawodzie pracownika socjalnego; pozostali kontynuują studia na wyższych uczelniach przeważnie na wydziałach pedagogiki, prawa, socjologii.

Co mówią o Szkole?

„Szkoła wpoila mi zamiłowanie do pracy z ludźmi wymagającymi pomocy i opieki, dała podstawowe i niezbędne wiadomości z dziedziny psychologii, nauki o społeczeństwie, prawa. Teraz pracując w ośrodku opiekuńczo-społecznym mam możliwość ocenić w praktycznym działaniu przydatność zdobytych umiejętności”.

Podobnych wypowiedzi można byłoby cytować znacznie więcej. Wskazują one na potrzebę rozwijania szkolnictwa i w tym stosunkowo mało znanym kierunku jakim jest zawód opiekuna społecznego czy asystenta socjalnego. Zawód potrzebny i doceniany w społeczeństwie socjalistycznym.

LEON ZBIGNIEWSKI

O PALĄCYM SIĘ MORZU

Znad brzegów zatoki Puckiej częstokroć można dostrzec w stronie południowo-wschodniej, gdzie kanał łączy Wisłę Leniwkę z Bałtykiem, wielką jasność na morzu, która uchodzi za zwiastuna bliskich sztormów, burz. Tamtejsi rybacy mawiają wówczas, iż „mełga się”, czyli, że pali się morze. Z tym zjawiskiem związana jest piękna legenda, powtarzana z ust do ust, przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Dawnymi czasy, kiedy to jeszcze diabli chodzili po świecie i brali cyrografy na dusze ludzkie, żył sobie w Gdańsku pewien kapitan okrętowy, któremu nie nazbyt dobrze się działo.

Któregoś dnia, znękany przeciwnościami, rozmyślał nad swoją dolą. Aż tu staje przed nim „Smętek”, czyli innymi wyrazy „kusy” i pyta o przyczynę zmartwienia, a dowiedziawszy się o co chodzi, zapewnia kapitana, że szczęście będzie mu zawsze sprzyjać, skoro tylko podpisze cyrograf na swoją duszę, a tym samym zgodzi się, aby po śmierci zabrać go do piekła. Kapitan uległ pokusie i oświadczył, że zgadza się na taki układ, byle tylko przestały go ścigać niepowodzenia, a przede wszystkim byle miał zawsze dobrą „bryzę”, to jest wiatr, który będzie pomykał jego statkiem w żądanym kierunku.

Podpisał tedy cyrograf i odtąd nie znalazł frasunku, mając na morzu zawsze taki wzwiewek, jakiego sobie życzył.

Gdy się zbliżał kres życia owego kapitana, zjawia się przed nim diabeł i przypomina, że niedługo musi go zabrać do piekła. Ale przedtem, stosownie do umowy, spełni jeszcze ostatnie jego życzenie. Kapitan nie był rad opuszczać ten świat, udaje się przeto do swego przyjaciela, podobnie kapitana morskiego i zapytuje go co ma począć. Ten mu daje taką radę:

— Zażądaj od diabła jak najsilniejszego wiatru i wypłynij zaraz na morze pod wszystkimi żaglami. Skoro statek twój pocznie biec bardzo chyżo, wyrzuć kotew na łańcuch długości co najmniej dwieście metrów, a gdy w rękach załogi pozostanie nie więcej nad

dwa ogniwa owego łańcucha przy spuszczeniu go do morza, każ czarłowi statek zatrzymać wołając: „Diable stop!”. Jeśli mu się uda wówczas statek wstrzymać, to twoja sprawa przegrana, ale zobaczysz, że takiej sztuki on ci nie dokaże.

Po tej naradzie przychodzi diabeł znowu do kapitana i nalega, aby ten wyraził swoje ostatnie życzenie, gdyż jego godzina już wybiła. Kapitan, wcale nie stropiony, żąda od diabła by nastawił wiatr z Gdańska do Nowego Portu, on zaś wkrótce po tym wyjawia swoje życzenie. Diabeł usłyszawszy taką odpowiedź, już ucieszył się, że mu się duszyczka nie wymknie i począł z wielkiej radości aż skakać po pokładzie.

Za sprawą diabła jął dąć zaraz wiatr w kierunku Nowego Portu tak silny, że zdumiewali się ludzie morscy. Kapitan rozkazał załozde rozpiąć wszystkie żagle okrętowe, a diabeł wziął ze sobą na pokład. Statek nabral od razu niesłychanego pędu i niebawem mknął wartem morza niczym strzała. Wówczas kapitan polecił majtkom wyrzucić kotew do wody wraz z dwustometrowym łańcuchem, a gdy ponad burtą były już tylko dwa ogniwa, zawołał na „kusego”: „Diable, stop!”.

Ten przyskakuje czym prędzej i chwytą za ostatnie ogniwo, aby powstrzymać pędzący, rozszalały statek. Nie może dać rady, stacza się z pokładu i wpada w łańcuchem do morza.

W ten to sposób kapitan został ocalony, a diabeł ze złości, że mu się nie udało porwać duszy kapitana do piekła, począł gryźć ów nieszczęsny łańcuch. Do dziś leży na dnie morskim i gryzie ten łańcuch tak, że ogień piekielny w tym miejscu bucha.

Co zaś do ocalonego kapitana, to oddał on przyjacielowi, za zbawienną radę, połowę swego mienia i żył później cnotliwie jeszcze długie, długie lata.

oprac. K. S.



czeń, cechuje duch prawdziwie e-kumeniczny, daleki od małostkowych zawiści i szowinizmu, Les temps apostoliques I — er siecle — zawiera syntezę historii prawa i instytucji kościoła Zachodniego, opracowaną na podstawie źródeł i stanowi znakomitą intelektualną lekturę. Le Catholicisme en Angleterre wydane w 1970 r. jest monografią kościoła anglikańskiego. La Bible des Rose-Croix, to ważna książka dla religioznawców, względnie interesujących się tymi zagadnieniami, zawiera tłumaczenie i komentarz trzech



pierwszych pism różokrzyżowców z XVII w. L'Eglise et la vie religieuse en occident a la fin du Moyen Age, to interesujące spojrzenie na historię Kościoła Zachodniego w wiekach średnich, posiadające wszelkie walory dzieła naukowego: bibliografię, zawierającą 560 pozycji, stan badań, oraz hipotezy współczesne z przedstawieniem różnych tendencji i teorii nie pomijając marksistowskiej.

Wśród wydawnictw albumowych włoska Associazione Italia-

na Editori, wzbudzała powszechne uznanie. Literatura piękna i dziecięca była szeroko reprezentowana. W tej dziedzinie Polska może się pochwalić pięknym dorobkiem. Wiele firm zagranicznych podpisuje umowy z Centralą Handlu Zagranicznego Ars Polona-Ruch a także agencją ZAIKS. Książki nasze ukażą się w tłumaczeniach na obce języki. W stoiskach naszych wydawców zaakcentowano zbliżającą się rocznicę 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. „Wiedza Powszechna” odważyła się na pokazanie wydawnictwa w toku produkcji — jest to makieta graficzna kalendarza o tematyce kopernikowskiej. Ekspонат ciekawy, jednak dla ogromnej ilości widzających niezrozumiały. Przedmiotem dużego zainteresowania są w stoiskach polskich także albumy i przewodniki, sześciotomowe wydanie „Historii Powszechnej” jest dumą PWN-u.

Niektóre stoiska prezentowały dorobek wielu firm wydawniczych, m. in. UDEF-Union des Edituers Français. Z moich obserwacji, potwierdzonych zresztą w prasie codziennej, największe zainteresowanie budziła literatura techniczna i naukowa.

Najstarszą firmą na tegorocznych Targach była holenderska Elivieser Publishing Company, istniejąca już 389 lat, publikująca w początkach swego istnienia pierwsze wydanie Boccaccia Galileusza. Erazma z Rotterdamu i in.

Zapamiętajmy więc tegoroczne targi, jako wielkie światowe wy-

darzenie kulturalne, które równocześnie przyniosło znaczny sukces handlowy polskim wydawcom i eksporterom książki a także przyczyniło się do jej dalszej popularyzacji na rynku międzynarodowym.

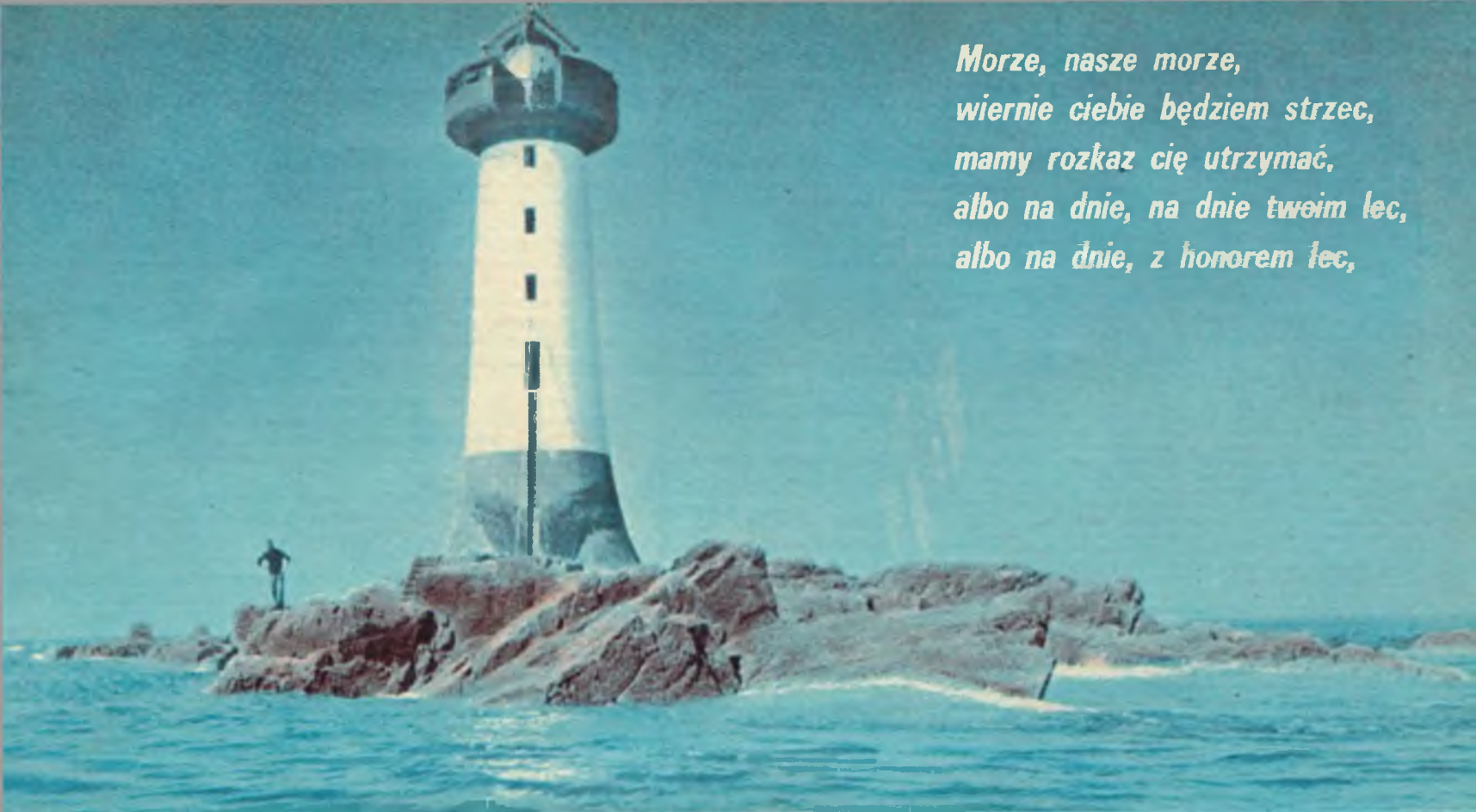
TERESA KŁOSIEWICZ



Religion
Theologie

Bücher
aus dem
Ernst Klett
Verlag
Stuttgart





*Morze, nasze morze,
wiernie ciebie będziem strzec,
mamy rozkaz cię utrzymać,
albo na dnie, na dnie twoim leć,
albo na dnie, z honorem leć,*

Morze, nasze morze

Morze — bezkresna, niezmierną dal. Bezmiar falującej wody, niezamkniętej horyzontem ładu, kuszący romantyczną przygodą. Piękna otwarta brama na świat — źródło marzeń. Natchnienie wielu malarzy i poetów. Morze — słowo kojarzące się z szerokim wolnym oddechem i z surowym, twardym życiem nie znoszącym kompromisów. Kogo z nas nie nęciła w młodzieńczym wieku wielka przygoda na lotnym, smukłym okręcie, ozdobionym pięknymi białymi żaglami, chwytającymi wiatr i słońce? Kto z nas w marzeniach nie wcielał się niejednokrotnie w postaci ludzi morza, biorąc dla siebie wzór z ich męstwa, odwagi, poświęcenia i umiejętności ryzykowania? W ostatnich latach tysiące ludzi pasjonowało się samotnym, pięknym rejsom kapitała Leonida Teligi, niezwykle wyciecznym ludzkiej woli. Był on spadkobiercą wszelkich poprzednich ludzi morza. Ich sylwetki chcą dzisiaj zaprezentować Czytelnikom. Ludzi, których życie nierozdzielnie związane było z morzem, z jego poznaniem, z walką o nie. Tu zaledwie można wspomnieć kilku, a przecież były ich setki, tysiące, prostych rybaków, dowódców morskich, odkrywców, podróżników, konstruktorów, ludzi nauki o morzu.

Jedną z polskich postaci historycznych, związanych z morzem, z podróżami był MAURYCY AUGUST BENIOWSKI (1746—1786) konfederat barski, podróżnik, trochę awanturnik. Był synem generała austriackiego. W dwudziestym roku życia wstąpił do Szkoły Morskiej w Hamburgu. Następnie odbył kilka rejsów na Bałtyku i Morzu Północnym. Wstąpił do konfederacji barskiej. Za tę działalność wzięty do niewoli rosyjskiej został wywieziony na Kamczatkę. Nie mogąc znieść niewoli na Kamczatce w 1771 roku wzniecił bunt w Bolszerecku i na zdobytym statku opuścił Kamczatkę, by drogą okrężną wokół południowych brzegów Azji i Afryki dotrzeć do Francji. We Francji powierzono mu dowództwo wyprawy na Madagaskar, który opanował w 1776 roku. Został władcą Madagaskaru. Po dalszych burzliwych i awanturnych kolejach życia we Francji i Austrii oraz trzykrotnych wyprawach do Ameryki Północnej, zgi-

nął na Madagaskarze w walce z rządowymi oddziałami.

O MARCINIE BORZYMOWSKIM (XVII w.) szlachcicu łomżyńskim wspomnieć tu należy przede wszystkim jako o autorze pierwszego oryginalnego polskiego poematu morskiego. W roku 1651 Borzymowski odbył podróż morską z Gdańska do Lubeki, którą po dziesięciu latach opisał w poemacie wydany w Lublinie, pt. „Morska nawigacja do Lubeki”. Utwór ten jest pierwszym w literaturze polskiej dziełem oryginalnym, nie wzorowanym na literaturze łacińskiej. Opisuje w nim Borzymowski życie na pokładzie, żywioł morski, bogate zjawiska przyrody, z wykorzystywaniem gwary i słownictwa żeglarskiego.

„Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści” — to hasło rzucone przez HIERONIMA DERDOWSKIEGO (1852—1902), najwybitniejszego pisarza kaszubskiego, dziennikarza, publicysty i poety. W latach 1879—1885 pracował w Toruniu, wydając kilka swoich utworów: „O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jechoł”, „Kaszuby pod Widnem”, „Jasiek z Kniei... w podróży do Ameryki”, pisanych w kaszubskiej gwarze ludowej. Sytuacja materialna zmusiła go w 1885 roku do podróży do Ameryki, tam w Winowie, małym mieście zwanym stolicą amerykańskich kaszubów był wydawcą i redaktorem pisma „Wiarus”, zmienił później na „Katolik”. Jego hasło stało się sztandarowym zawołaniem Kaszubów przywiązanych do Macierzy.

Najwybitniejszym przedstawicielem literatury marynistycznej jest JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI (1857—1924), piszący pod pseudonimem Joseph Conrad — kapitan marynarki, podróżnik. Urodził się na Podolu. Od 1861 roku wraz z ojcem przebywał na zesłaniu w Rosji. Po śmierci ojca, w siedemnastym roku życia udał się do Marsylii, gdzie zaciągnął się do francuskiej marynarki handlowej. Przez trzy lata pływał na Morzu Śródziemnym i wokół Afryki do Indii. Później przeszedł do brytyjskiej marynarki handlowej, w której dosłużył się stopnia kapitana żeglugi wielkiej i dowódcy statku. Od 1884

roku całkowicie poświęca się pracy pisarskiej. Na morze, ze względów zdrowotnych, już nie powrócił na stałe. I dopiero w okresie I wojny światowej na jakiś czas zaokrętował się na brytyjskich okrętach, przede wszystkim po to, aby móc pisać o działalności Royal Navy w wojnie z Niemcami. W dorobku literackim Conrada znajduje się dwadzieścia kilka powieści i zbiorów opowiadań których akcja toczy się głównie na wodach Archipelagu Malajskiego („Szaleństwo Almayera”, „Murzyn z załogi Narcyza”, „Lord Jim”, „Ocalenie”). Powieści jego zyskały ogromną popularność na całym świecie. Opisy morza i życia na morzu są niezwykle sugestywne, postacie piękne i przekonujące. Zasługą tego pisarza jest zbliżenie spraw morza wielu ludziom, dostarczenie im fascynującej morskiej przygody.

BRONISŁAW HURKO (1897—1952) — kapitan żeglugi wielkiej z Mikulina. Szkołę Żeglugi Wielkiej ukończył w Chersoniu i od roku 1913 do 1919 pływał na rosyjskich okrętach handlowych, a później na francuskich i angielskich. Od 1926 roku służył w Polsko-Brytyjskim Towarzystwie Okrętowym, a od 1931 w GAL-u, ostatnio jako pierwszy oficer transatlantyków „Kościuszkę” i „Pułaski”. Przed wybuchem II wojny opuścił Gdynię jako dowódca „Pułaskiego”, a w lipcu 1940 r. wyprowadził ten statek z portu w Konarku. Wbrew zarządzeniom władz Wichy, za co później został odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami. W marcu 1942 r. jako kapitan „Tobruku” dowodził słynnym rejsom konwojowanym do Murmańska, w czasie którego zestrzelił dwa niemieckie bombowce. Po wojnie był kapitanem wielu statków polskich. Zmarł w Gdyni. Wśród wielu odznaczeń miał brytyjski Order of the British Empire.

To zaledwie kilka, bardzo skrótowo zarysowanych sylwetek ludzi, których życie związane było z morzem. Myśląc o nich, pomyślnie zarazem o tysiącach bezimiennych rybaków, o tysiącach marynarzy, którzy poświęcili życie, byśmy mogli być dumni z naszego morza.

MARCIN WIELICH

NASZE DZIECKO

KONWULSJE

Drgawki, czyli jak mówi się potocznie konwulsje, lub kurcze, są stosunkowo częstym objawem w różnych schorzeniach wieku dziecięcego. Występują najczęściej w wieku niemowlęcym i u dzieci do dwóch lat. Rzadziej spotykamy się z nimi u dzieci starszych, a już prawie zupełnie nie występują u dzieci powyżej lat dziesięciu.

Objawy konwulsji są bardzo typowe i tak charakterystyczne, że jeśli ktoś raz jest ich świadkiem bez trudu pozna je zawsze. Początek napadu drgawek jest nagły. Dziecko nagle błędnie, traci przytomność, czasami wydaje ostry krzyk, zwykle oddaje moc pod siebie. Twarz na moment zastyga w bezruchu, staje się maskowata, galki oczne zwracają się silnie ku górze. Całe ciało przez chwilę jest silnie wyprężone, a po kilku, lub kilkunastu sekundach rozpoczynają się drgawki ogarniające kolejno twarz, tułów i kończyny. Twarz dziecka z bladej staje się sina, oddech jest krótki, urywany. Cały napad trwa 1-5 minut, potem następuje odprężenie, twarz nabiera normalnej barwy, oddech się pogłębia, dziecku wraca przytomność i po chwili usypia.

Drgawki dziecięce mogą być objawem tak poważnych chorób jak np. zapalenie opon mózgowych, tężyczki, mogą występować w przebiegu zatrucia pokarmowych, w szkarlatynie i krztuścu (kokluszcu). Z tego wynika oczywiście, że w każdym wypadku wystąpienia konwulsji u dziecka wezwanie lekarza jest konieczne. Do czasu przybycia lekarza należy dziecku zapewnić całkowitą spokój. Dziecko rozebrać, lub przynajmniej rozluźnić ubranie, położyć na boku, w zaciemnionym pokoju. Nie wolno nic podawać do picia! Na głowę położyć można zimny kompres. W wypadku gdy zasinienie twarzy nie ustępuje trzeba zastosować sztuczne oddychanie.

Dolegliwości ze strony uszu szczególnie częste są u najmłodszych dzieci — u niemowląt. Odmienne niż u starszych, warunki anatomiczne budowy ucha predysponują je do stosunkowo częstych stanów zapalnych ucha środkowego. Banalny i niegroźny dla dorosłych i starszych dzieci, katar nosa, może być dla niemowląt poważnym schorzeniem, powikłanym przez zapalenie uszu.

Pierwszym objawem choroby jest wyraźny niepokój dziecka. Dziecko grymasi, płacze, nie chce jeść, zasypia na krótko i budzi się z krzykiem, trze główką o poduszkę. Często do tych objawów dołącza się podwyższona temperatura, czasami zaburzenia trawienia w postaci biegunki.

Zapalenie ucha jest poważną chorobą niemowlęcia i pomoc lekarza jest zawsze nieodzowna.

Stosowanie domowych środków, jak przepłukiwanie uszu, wkładanie do ucha waty nasączonej olejkami kamforowymi itp. nie tylko samo nie pomoże, ale dając chwilową ulgę dziecku, odracza radykalną, fachową pomoc, a więc tym samym może być wręcz szkodliwe.

Jeśli nie ma możliwości uzyskania szybkiej porady, dla zmniejszenia bólu można jedynie, do czasu przybycia lekarza, zrobić rozgrzewający kompres. Wykonujemy go tak: kilkakrotnie złożony kawałek gazy zmoczony w ciepłej wodzie i dobrze wyciśnięty, skrapiamy lekko spirytusem, lub 45 proc. wódką (nie denaturatem!) i kładziemy na małżowinę ucha, na to odpowiedniej wielkości ceratkę, na ceratkę grubą warstwę waty i wszystko to bandażem elastycznym, lub miękkim szalikiem umocowujemy na głowie dziecka. Gorączkującemu możemy podać na łyżeczek herbatki i tabletkę „Pyramidon” 0,1. Z dalszym leczeniem musimy już poczekać na lekarza.

LEKARZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Ob. M. K. — Czeladź Piaski

Stosownie do § 6 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 maja 1969 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o pracowniczych urloпах wypoczynkowych pracownik nie traci prawa do nie wykorzystanego urlopu pomimo rozwiązania stosunku pracy w drodze wypowiedzenia, jeżeli rozwiązał stosunek pracy z powodu podjęcia zatrudnienia w miejscu swego zamieszkania pod warunkiem, że poprzednio — tak jak to ma miejsce w Pana przypadku — był zatrudniony w innej miejscowości i dojeżdżał do pracy. Nie stracił więc Pan ciągłości pracy i urlop za rok 1972 przysługuje Panu u nowego pracodawcy a nie ekwiwalent.

Tak zwana „trzynasta pensja” czyli nagroda z Funduszu Zakładowego w zasadzie nie przysługuje pracownikom, którzy sami rozwiązali stosunek pracy. Jednak nagrodę taką może przyznać w uzasadnionych przypadkach w drodze wspólnej decyzji rady robotniczej i rady zakładowej. Uważamy, że w Pana sytuacji taki uzasadniony przypadek zachodzi.

Stała Czytelniczka G.M. — Renta inwalidzka czyli „chorobowa” przysługuje pracownikowi, który ukończył 30 lat życia, jeśli posiada okres zatrudnienia 5 lat. Okres 5 lat zatrudnienia powinien przypadać na okres ostatnich 10 lat przed zgłoszeniem wniosku o rentę inwalidzką. Z podanych przez Panią danych wynika, że posiada Pani podstawy do założenia wniosku do ZUS o przyznanie renty inwalidzkiej.

IN. Sopot — W odpowiedzi na list wyjaśniamy, co następuje. W razie wypadku przy pracy pracownikowi przysługuje od zakładu pracy jednorazowe odszkodowanie, ale tylko w razie trwałego uszczerbku zdrowia, powodującego zmniejszenie zdolności do pracy. To znaczy, że uszczerbek na zdrowiu trwać będzie przez dłuższy czas. Odszkodowanie przysługuje tylko wtedy, gdy trwały uszczerbek zdrowia spowodował niezdolność zarobkowania.

W przypadku czasowej niezdolności do pracy (zwolnienie lekarskie) pracownik otrzymuje pełny wymiar wynagrodzenia.

Wypadek przy pracy winien być zgłoszony pracodawcy. Okoliczności wypadku winny być stwierdzone specjalnym protokołem, a sprawa rozpoznana przez Zakładową Komisję Powypadkową. W zależności od ustaleń Komisji Powypadkowej i zaświadczeń lekarskich zostaje określone odszkodowanie lub świadczenie wyrównawcze.

Przepisy w tej sprawie są znane zakładowi pracy i winna Obywatelka domagać się od zakładowego inspektora bezpieczeństwa pracy, aby były one przestrzegane.

— Nie nachłapię tu pani zanadto — dodał Czynski.

— Nie szkodzi — sucho odpowiedziała pani Szkopkowska i wyszła.

— Inżynier nie przejął się bynajmniej oschłością właścicielki sklepu. Z humorem tłumaczył Marysi, na czym polegał defekt motoru i jak sobie dowcipnie poradził z reperacją. Stopniowo i dziewczyna odzyskała swobodę.

— Jak ty ślicznie się śmiejesz! — powtarzał Czynski.

— Zwyczajnie.

— Właśnie, że niezwyczajnie! Przysięgam ci, Marysienko, że jesteś pod każdym, absolutnie pod każdym względem nadzwyczajna. A jeżeli chodzi o śmiech... każdy śmieje się inaczej.

Tu zaczął dawać próbki śmiechu różnych osób. Robił to tak komicznie, takie miny przy tym wyprawiał, że umarłego by rozruszał. Najlepiej i najdłużej naśladował grubą gospośnią panią Michalewską.

Nie wiedział, że w tej właśnie chwili pani Michalewska bliższa była płaczu niż śmiechu i to z jego powodu.

Już gdy windowała się do bryczki stangret zauważył, że gospodyni dostała purpurowych wypieków tak, jakby przed chwilą odeszła od smażenia konfitur. Przez całą drogę slysział, jak mamrotała mu coś za plecami, wzdychała i pojękiwała.

— Coś musiało się stać — miarkował.

Jakoż i stało się. W miasteczku pani Michalewska dowiedziała się strasznych rzeczy, że wprost nie chciała im wierzyć i nie u wierzyłaby, gdyby nie świadectwo kilku osób i gdyby nie to, że na własne oczy zobaczyła, gdzie pan Leszek motocykl postawił i gdzie siedział już bite dwie godziny.

Para małych, lecz dobrze wypasionych ka-

sztanów szła dziarsko kłusem, lecz pani Michalewskiej zdawało się, że bryczka ledwie się porusza. Wciąż wyglądała przed siebie, obliczając, ile to kilometrów zostało do Ludwikowa.

Wreszcie za lasem otworzył się szeroki widok. Pola łagodną pochyłością zniżały się do widocznej na horyzoncie niebieskiej smugi jeziora. Nad jeziorem ustawione w symetryczne rzędy małe kubiki budynków z czerwonej cegły i kominy. Na wzgórzu w pękach zieleni bieleł się wysoki smukły pałac, uchodzący w całym powiecie za ósmy cud, jeśli nie świata, to przynajmniej Kresów północno-wschodnich. Jedna, jedyna pani Michalewska nie podziela tych zachwytów. Wolala dawny drewniany, lecz większy i przytulniejszy od nowego dwór, w którym się urodziła, wychowała i pracowała od dziecka.

Nie umiała też przebaczyć swemu chlebowodawcy i rówieśnikowi, staremu panu Czynskiemu, że zamiast odbudować dokładnie spalony podczas ostatniej inwazji dom, kazał wznieść nowoczesny i do tego dwupiętrowy pałac, jakby zależało mu na tym, by stare nogi gospodyni miały jak najwięcej schodów do włożenia i złażenia.

I teraz, chociaż pochłonięta innymi myślami, pani Michalewska poświęciła jedno stępknięcie tej niedorzecznej innowacji, do której mimo upływu kilkunastu lat nie umiała się przyzwyczaić.

Minawszy wjazdową bramę bryczka skręciła w boczną alejkę i zatrzymała się przed służbowym wejściem. Pani Michalewska zbyt była podniecona, by osobiście zająć się wyładowaniem i umieszczeniem w spiżarni przywiezionych zapasów. Niczym lokomotywa pociągowa przeważyła przez kuchnię, kredensowy i jadalnię sapiąc może nawet

bardziej, niż wymagało tego zmęczenie i rozwijana szybkość.

Wiedziała, gdzie o tej porze znajdzie państwa Czynskich i nie omyliła się. Byli na północnym tarasie. Pani Eleonora sztywna i wyprostowana w swoim gorsecie, siedziała na twardym, niewyścielonym krześle (innych nie uznawała) i zagłębiona była w wielkich księgach fabrycznych. Za nią stał buchalter, pan Słupek z miną nieszczęśnika, którego za chwilę wezmą na tortury. Jego łysa głowa, podobna do wielkiej różowej purchawki, pokry-



ta była gęstymi kropelkami potu. W drugim końcu tarasu, w wielkim trzcinowym fotelu, siedział pan Stanisław Czynski, obłożony nieprawdopodobnymi stosami gazet.

Pani Michalewska stanęła w środku bez słowa, jak posąg ze zgrozy.

Pan Czynski opuścił niżej okulary i zapytał:

— O co chodzi, Michalesiu?

— Nieszczęście! — jęknęła.

— Cytryn nie ma?

— Ach, co tam cytryny!... Kom-pro-mi-tacja!

— Co się stało? — spokojnie, lecz już z

Rozmowy z czytelnikami

Zofia G. — Potok Stany

Czytając Ewangelię według św. Mateusza natrafiła na trudność, z którą nie mogła sobie poradzić, dlatego wróciła się do Redakcji z pytaniem, co znaczą następujące słowa: „Albowiem są trzebieńcy, którzy takimi się z żywota matki urodzili, i są trzebieńcy, których takimi ludzie uczynili, i są trzebieńcy którzy się sami na to skazali dla Królestwa Niebieskiego. Kto może pojąć, niech pojmuje”. (Mt. 19. 12).

Słowo „trzebieńcy”, albo „rzezaniec” oznacza w tym wypadku człowieka niezdolnego do współżycia małżeńskiego. Są więc ludzie, którzy nie są do tego zdolni od urodzenia, z powodu wadliwej struktury fizycznej. Mogą być i inni, jak zdarzały się takie wypadki na Wschodzie, których ludzie uczynili niezdolnymi do małżeństwa przez akt kastracji. Takich przyjmowano do posługi w haremach jako nie budzących obaw co do czynów seksualnych. Chrystus przytoczył jeszcze trzeci rodzaj trzebieńców, nieznaną dotąd jego słuchaczom, a mianowicie tych, którzy wytrzebili samych siebie dla Królestwa Niebieskiego. Różne istniały w ciągu wieków tłumaczenia tego tekstu. Były nawet próby, aby go tłumaczyć dosłownie. Postąpił tak słynny filozof i teolog chrześcijański Orygenes i dokonał fizycznego wytrzebienia siebie. Jednakże Ojcowie Kościoła w bezwzględnej większości — tłumaczyli słowa Chrystusa przenośnie. Wytrzebienie się dla „Królestwa Niebieskiego” oznaczałoby dobrowolne

wyżeczenie się współżycia cielesnego dla wyższych celów, dla służby społecznej, lub dla służby Bogu.

Z wypowiedzi Chrystusa można wysnuć wnioski, że Chrystus nie zabraniał podejmowania świadomej i dobrowolnej decyzji, aby żyć w stanie bezżennym, o ile tylko motywy takiego postępowania były wzniosłe.

Pozdrawiamy

Wiesław W. — Kraków,
Nowa Huta

Przed paru tygodniami nasza Czytelniczka — p. Kalinowska z miasta Łodzi — przypuściła frontalny atak na artykuł o kapłaństwie kobiet. Przytoczyliśmy jej wypowiedź w rozmowach z Czytelnikami. Pani Kalinowska miała sporo zwolenników, ale i nie mało przeciwników. Pan Wiesław W. z Nowej Huty tak pisze na ten temat: „Zainteresowały mnie bardzo wypowiedzi o kapłaństwie kobiet. Rozmawiałem na ten temat z kolegami i koleżankami. Oburzyła nas wypowiedź pani Kalinowskiej („Rodzina” Nr 10/1972), gdyż naszym zdaniem była poniżeniem kobiety. Nie możemy pojąć, dlaczego kobieta jest takim wrogiem kobiet? Prosimy, aby redaktorzy „Rodziny” nie porzucali na jednym artykule dotyczącym o kapłaństwie kobiet, lecz powinni pisać o tym więcej, częściej. Można też zaryzykować ankietę na ten temat”.

Dziękujemy za dobrą propozycję. Postaramy się opracować od-

powiednią ankietę, gdyż sami jesteśmy ciekawi, jakie są poglądy nowych Czytelników.

Pozdrawiamy.

Władysław Młodzik — Będzin

Pan Władysław, jako starszy wyznawca Kościoła naszego, czynnie uczestniczący w organizowaniu Kościoła jeszcze przed wojną, zawarł w liście do Redakcji wspomnienia tamtych trudnych lat oraz dołączył osobiste refleksje. Należał do pionierów Kościoła w Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie. Brał udział w organizowaniu parafii w Okole, w Tarłowie i Osowcu, w Świeciechowie. Za czynną postawę w organizowaniu parafii znosił przesładowanie, był kilkakrotnie aresztowany. Jeden zwłaszcza areszt utkwiał mu szczególnie w pamięci: „...zabrali mnie, skuli lewą rękę z prawą nogą i prawą z lewą nogą i tak leżałem 12 godzin u księdza na plebanii w zimnym pokoju. Działo się to w listopadzie 1928 roku. Ksiądz z policją siedzieli w drugim pokoju, jedli i pili. Przychodzili do mnie od

SPROSTOWANIE

W druku ukazała się wydana przez nasze wydawnictwo książka Wiktora Wysoczańskiego pt. „Prawo wewnętrzne Kościołów i Wyznań nierzymskokatolickich w PRL”. W zamieszczonym wykazie adresów Kościołów na str. 394 omyłkowo podano adres i nazwę Stowarzyszenia.

Powinno być: Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki, Warszawa, ul. Rutkowskiego 7 m. 15, a adres korespondencyjny — Warszawa P-37. Za powstałe z tego tytułu kłopoty przepraszamy.

KS. E.B.

większym zainteresowaniem, zapytał pan Czyński, odkładając gazetę.

— Co się stało?... Skandal!... Myślałam, że spalę się ze wstydu. Całe miasteczko o niczym innym nie mówi! Tylko o nim!...

— O kim?

— No, o naszym kochanym Leszku.

— O Leszku?

Pani Czyńska podniosła głowę i powiedziała:

— Niech pan zapamięta, panie Słupiek. Przerwywamy na tej pozycji, 1482 złote i 24

bił!

— Komu? — zerwał się pan Czyński — Leszkowi?

— Nie, temu synowi Mosterdzieja, rymarza.

— Więc cóż nas to obchodzi?

— A bo to przez tę dziewczynę, z którą pan Leszek romans uprawia.

Pani Czyńska zmarszczyła brwi:

— Nic nie rozumiem. Proszę Michalesię, by opowiedziała wszystko od początku.

— Tóż mówię! Przez dziewczynę. Przez tę



grosze.

— Tak jest, proszę pani — odetchnął buchalter. — Dwadzieścia cztery grosze. Czy mam odejść?

— Niech, niech pan zostanie. Więc co Michalesia mówi?

— O panu Leszku! Wstyd całej rodzinie! Dowiedziałam się takich rzeczy, że no!

— Więc proszę powtórzyć. Pewno jakieś plotki — z kamiennym spokojem rzekła pani Czyńska.

— W Radolizkach biją się, mordują się przez naszego pana Leszka. Kierownik agencji pocztowej gitarę na nim połamał i turlali się po całym rynku. Nos mu rozbili! Zęby wy-

Marysię od Szkopkowej. Ja od dawna wiedziałam, że to musi być sprawa nieczysta. Stare oczy, ale dobrze patrzę. Czy nie mówiłam jeszcze w zeszłym tygodniu: — No, no, coś mi za bardzo pan Leszek do tych Radolizszek jeździ!... Może nie mówiłam?... No, niech państwo powiedzą, że nie mówiłam...

— Mniejsza o to. I cóż ta dziewczyna?

— Dziewczyna, jak dziewczyna. Ładna bo ładna, ale ja tam w niej nic specjalnego nie widzę. Żeby aż bić się o taką?... Ale to swoją drogą, a swoją drogą pan Leszek. Co dzień gania do miasteczka. Myślę sobie: — Co go tam ciągnie aż teraz okazuje się! Dopiero teraz. (38) c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozajtyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okonowa 58/72. A-74.

Zdjęcia: CAF, ICI, La Vie Catholique, Romuald Kłosiewicz, Archiwum.

WYŚWIĘCENIE AARONA I JEGO SYNÓW NA KAPŁANÓW



„W ten zaś sposób postąpisz, gdy będziesz wyświęcał ich na kapłanów: weźmiesz młodego cielca i dwa baranki bez skazy, i chleby niekwaszone, i ciasto niekwaszone, zacznione na oliwie, i placki niekwaszone namaszczone oliwą. Upieczesz to z najpiękniejszej mąki pszennej. A włożywszy je w ten sam kosz, w koszu złożysz je na ofiarę jednocześnie z młodym cielcem i dwoma barankami. Aaronowi zaś i synom jego rozkażesz zbliżyć się do wejścia do Namiotu Spotkania i omyjesz ich wodą. Potem weźmiesz szaty i ubierzesz Aarona w tunikę, w suknię, w efod, w pek-

toral i przymocujesz go przepaską efodu. A włożywszy tiarę na głowę jego, włożysz święty diadem na tiarę. Następnie weźmiesz olej do namaszczenia i wylejesz go na Jego głowę, i namaścisz go.

Synom też jego każesz się przybliżyć i ubierzesz ich w tuniki oraz przepaszesz ich pasem i okryjesz głowy ich mitrami, i będzie należało do nich kapłaństwo na mocy nieodwołalnego prawa.

I wprowadzisz w urządowanie Aarona i Jego synów”.

(Wyj. 29, 1—9)